



**Ksiądz Peter Mitchell**, diecezja Green Bay w stanie Wisconsin, USA. Święcenia kapłańskie przyjął w 1999 roku. Studiował na papieskim uniwersytecie Gregorianum, gdzie uzyskał doktorat z historii Kościoła.

Wykładał w seminarium łaciny i teologię. Jest autorem książki „John Paul II, We Love You: Young People Encounter the Pope” [Janie Pawle II, Kochamy Cię. Spotkanie młodzieży z Papieżem]. W posłudze kapłańskiej głęboko oddany młodym ludziom i w sposób szczególnie zaangażowany w misję św. Faustyny głoszenia oređzia Miłosierdzia.

## OBIECAŁEM ŚW. FAUSTYNIE

*W Krakowie coraz intensywniej przygotowujemy się do ŚDM. Wiem, że powołanie Księdza też ma coś wspólnego z tym spotkaniem młodych...*

Tak, miałem 19 lat, gdy pojechałem do Denver na ŚDM w 1993 roku. Wyrastałem w katolickiej rodzinie, ale na tamtym etapie mojego życia wiara nie dawała mi radości... Gdy pojechałem na ŚDM, wydarzyło się coś, co nazwałbym „namaszczeniem Ducha Świętego”. Pamiętam, że padał deszcz, śpiewaliśmy, gdy Jan Paweł II wjechał na stadion. Przemówił do nas prosto z serca. Wezwał do radości, do dawania świadectwa. Potem poprosił, byśmy się razem pomodlili. Gdy śpiewaliśmy „Ojciec nasz”, przestał padać deszcz, chmury się rozstały, a na niebie pojawiła się tęcza. To wyglądało jak w filmie, ale to była rzeczywistość! Ojciec Święty w tym dniu zapytał także: *Czy są tu młodzi, którzy są gotowi zrobić ten odważny krok do przodu i podjąć posługę w Kościele jako kapłani?* I wtedy pomyślałem: to o mnie chodzi... Spotkanie z Janem Pawłem II dodało mi odwagi, by wstąpić do seminarium. Nie mam wątpliwości, jak ważnym wydarzeniem są każde ŚDM. Ja sam byłem już na pięciu takich spotkaniach: w Denver (kiedy odkryłem powołanie), w Paryżu (jako seminarzysta), w Rzymie (jako nowo wyświęcony kapłan), w Toronto, i w Kolonii.



*Przyjechał Ksiądz teraz do Krakowa – dwa lata przed ŚDM. Przywiózł Ksiądz z sobą grupę bardzo młodych ludzi, czworo z nich udzieliło wywiadu, który umieściliśmy w poprzednim numerze „Oređzia”. Jak to się stało, że udało się Księdzu zorganizować taką pielgrzymkę dla nich – daleką i zapewne kosztowną?*

To już drugi raz organizuję taki wyjazd dla młodych. Poprzedni był 4 lata temu. Przywiozłem tu wówczas młodych z mojej poprzedniej parafii. Za każdym razem, gdy zmieniam parafię, szukam tam młodych. Gdy przyjechałem do obecnej parafii, poznałem wielu młodych, biegając. Jestem trenerem, pomagam w ich szkole. Zaproponowałem młodym, żebyśmy się spotykali w środowe popołudnia. Oni pytali: *A po co? Co będziemy robić?* Odpowiedziałem, że będziemy się po prostu spotykać i rozmawiać. Co tydzień więc spotykamy się u kogoś innego w domu. Gospodarze danego miejsca zawsze przygotowują pizzę albo coś innego, co smakuje młodym. Nieoficjalne miejsce i forma spotkania dają młodym większą przestrzeń, czują się swobodnie. Przychodzą nawet tacy, którzy do kościoła by nie przyszli. Najpierw gramy w jakąś grę, potem rozmawiamy.

*Czy te Wasze spotkania mają coś wspólnego z Bożym Miłosierdziem?*

Po raz pierwszy byłem w Łagiewnikach 11 lat temu. Wtedy obiecałem św. Faustynie, że gdziekolwiek pojedę, będę głosił Boże Miłosierdzie. To będzie moja misja: *Ty, Faustyno, posyłaj mnie gdzie chcesz, ja będę głosił*. Już nawet śmieją się z tego, że mam zawsze samochód pełen obrazków z Bożym Miłosierdziem i rozdaję je wszędzie jak cukierki. Pytam ludzi: *Znasz ten obraz? Znasz słowa Koronki?...* Tak więc także podczas mojego pierwszego spotkania z młodymi w środowy wieczór rozdałem im obrazki i nauczyłem Koronki. Zaproponowałem, żeby każdy odmawiał tę modlitwę codziennie z ufnością, a Jezus coś dobrego z tego zrobi. Nazwaliśmy naszą grupę „Be not afraid!” („Nie lękajcie się!”). Pewnego popołudnia opowiadałem im o Janie Pawle II, o jego pobycie w Krakowie. Pokazałem im też zdjęcia z mojego pierwszego wyjazdu z młodymi do Polski. Byli



bardzo zainteresowani. Powiedziałem, że jeśli chcą, możemy tam pojechać razem. Niech porozmawiają z rodzicami. Już trzy dni potem dzwoniło do mnie 15 rodziców zainteresowanych wyjazdem! Było więc postanowione: jedziemy! Bardzo się cieszę, że mogłem tu przywieźć młodych. Uważam, że modlitwy Koronką można nauczyć się wszędzie, ale żeby ktoś zrozumiał, czym jest Boże Miłosierdzie naprawdę, powinien przyjechać do Krakowa, przejść śladami Faustyny, Jana Pawła II...

***Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć coś więcej o tym, co wydarzyło się 11 lat temu w Krakowie, że aż tak wpłynęło to na dalsze Księdza życie?...***

Gdy studiowałem w Rzymie, na wakacje postanowiłem przyjechać do Krakowa i Częstochowy, by iść śladami śladami Jana Pawła II, który jest moim duchowym ojcem. Zatrzymałem się najpierw 5 dni tutaj, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. W zasadzie cały ten czas spędziłem w kaplicy. Zastanawiałem się nad tajemnicą cierpienia, przez które przeszła Polska, i nad tym orędziem nadziei i miłosierdzia, które stąd wyszło. Czytałem „Dives in Misericordia” i „Dzienniczek”. Ta lektura plus kontekst historyczny jej powstania, a także zmagania dzisiejszych czasów – wszystko to zaczęło się układać w logiczną całość. Odkryłem bardzo praktyczną duchowość, która stała się dla mnie odpowiedzią na wyzwania współczesnego kapłaństwa. Jest to bowiem duchowość oparta na modlitwie, zaufaniu Bogu i czynach miłosierdzia. Przeczytałem słowa Jezusa z „Dzienniczka”, w których posyła Faustynę, by zachęcała kapłanów, aby głosili Jego miłosierdzie. Wierzę, że to orędzie jest od Boga, więc jeśli za nim pójdę, Pan mi pobłogosławi.

Dziś wielu ludzi ma złamane życie, także wśród młodych. Rozbite rodziny, rany zadawane przez najbliższych... Modlimy się więc wspólnie przed obrazem Jezusa Miłosiernego i odczuwamy, że przychodzi pokój, odczuwamy obecność Boga, który leczy rany. Widzę, że przez orędzie dane Faustynie Bóg pomaga nam głosić Ewangelię z nową klarownością, jasnością, dochodzimy do esencji, do istoty. Wiele osób coś słyszało o Bożym Miłosierdziu,

ale niewiele. Często więc opowiadałem im historię orędzia, które Jezus przekazał polskiej zakonnicy. Jak już przekazałem to młodym, daję wówczas każdemu po 10 obrazków z Jezusem Miłosiernym i Koronką i mówię: *Teraz ty przekazaj to swoim znajomym. To nie ja mam to zrobić, to twoja misja, by pójść z tym do twoich kolegów, pojechać do kogoś w szkole....* W ten sposób młodzi stają się apostołami, świadkami.

***Ksiądz dużo pracuje z młodymi i jest bardzo blisko Siostry Faustyny. Czy ona ma im coś do przekazania?***

Gdy opowiadałem młodym historię Faustyny, nawet skrótowno, ta historia bardzo ich wciąga. Lubię opowiadać o tym czasie, gdy ona wymawiała się, próbowała przekonać Jezusa, że się nie nadaje do tak wielkiej misji, że On powinien wybrać kogoś innego... Potem często pokazuję, jak poprzez cierpienia uczyła się ufać Jezusowi, uczyła się kochać. Widzę wyraźnie, że sercem jej powołania jest pełnienie woli Boga. Mówię o tym młodym, bo to jest droga dla każdego z nas, by w pełni stać się tym, kim Bóg chce byśmy byli. Jan Paweł II też o tym mówił, że jeśli jesteśmy tym, kim powinniśmy być, zapalimy cały świat. Faustyna, poprzez swoje całkowite „tak” wypowiedziane Jezusowi, bierze udział w niesieniu krzyża Jezusa, poprzez to razem z Nim ratuje dusze. Ona jest taką inspiracją, by pozwolić Bogu napisać historię swego życia, żeby ufać, że On mnie kocha i poprowadzi najlepszą drogą. Czasem proszę młodych, by napisali listę 10 rzeczy, które chcą w życiu zrobić i osiągnąć. Piszą więc o pięknej żonie, rodzinie, dużym domu, itp. Piszą takie typowe bajki. Mówię im potem, że jeśli wierzą, że Bóg ich kocha, to niech także uwierzą, że Bóg chce uczynić z ich życia historię 10 tysięcy razy piękniejszą niż to, co napisali.

*Za rozmowę dziękuje  
s. M. Gaudia Skass ZMBM*